

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.  
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu i Będzinie księgarnia K. Kossakowskiego. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

## Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem przyszłego roku szkolnego otwieram w Piotrkowie

## IV-klasową Pensyję Żeńską

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Wpisy do wszystkich pięciu klas rozpoczyna się w drugiej połowie maja

**Henryka Domańska.**

(3-1)

## ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 1 stycznia r. b. otworzyliśmy w Sosnowcu, przy księgarni p. K. Kossakowskiego, główną na cały powiat będziński agenturę i kantor do przyjmowania na „Tydzień“ prenumeraty, jak również i ogłoszeń.

Zawiadamiając o tem naszych czytelników w Sosnowcu, Będzinie, Sielcu i innych nadgranicznych miejscowościach—prosimy ich o zgłaszanie się ze wszelkimi żądaniami do rzezczonego wyżej Kantoru.

## KASA EMERYTALNA GÓRNICZA.

„S. Petersburskie Wiedomości“ w obszernym artykule o tutejszem zagłębiu dąbrowskim, między innymi mówią:

Dobre i prawidłowe stosunki pomiędzy pracodawcami i robotnikami w zagłębiu dąbrowskim w wielu razach zależą od rozwiązania przez państwo tych ważnych kwestyj, które podniosła miejscowa administracyja górnicza, a które pozostają jeszcze w departamentach różnych ministerjów.

Sprawa utworzenia ogólnej kasy emerytalnej w okręgach górniczych Królestwa Polskiego podniesioną została, jeszcze w latach osmdziesiątych na pierwszym zjeździe górniczym.

Wszyscy ówczesni uczestnicy zjazdu jednogłośnie przyznali doniosłe jej znaczenie i przyjęli przedstawiony zjazdowi projekt z uznaniem.

Drugi takiż zjazd w r. 1885 ponownie podniósł tę palącą kwestyję i przedstawił

nowy projekt kasy emerytalnej. Na trzecim zjeździe projekt ten powtórnie był rozpatrywany, z uwagi na liczne zmiany, jakie przez ten czas zaszły w prawodawstwie fabrycznym. Zmieniony odpowiednio, przedstawiony wreszcie został do zatwierdzenia przez odnośne władze jeszcze w r. 1893.

Kasy istniejące dotychczas w zagłębiu dąbrowskim mają dwojaki cel: zabezpieczają pensyje emerytalne starym lub okaleczonym robotnikom i ich rodzinom oraz wydają wsparcia chorym. To połączenie kas emerytalnych z kasami chorych daje obfity materiał różnym agitatorom i wywołuje różne pretensyje ze strony robotników do właścicieli zakładów. Tutejsi robotnicy wiedzą prócz tego dobrze, iż w sąsiednich Prusach istnieje ogólna kasa emerytalna górnicza i, że ich współbracia, górnicy na Szlązku i w okręgu Poznańskim korzystają już dawno z dobrodziejstw kas emerytalnych, jedynie zdolnych zabezpieczyć im byt w starości lub w razie kalectwa, a rodzinom ich po ich śmierci w skutek nieszczęśliwych wypadków. Nie rozumieją oni, że zorganizowanie kas podobnych nie leży w mocy właścicieli przedsiębiorstw górniczych.

Dalej stosunki między robotnikami i ich pracodawcami — mówią „Petersbur. Wiedomości“ — zaostrzają potracenia z plac zarobkowych na zasadzie wyroków sądowych czynione.

Art. 100 Ustawy przemysłowej z r. 1893 powiada: „Przy wypłacie robotnikom zarobków nie pozwala się czynić potrąceń na zaspokojenie ich osobistych długów“. Do liczby atoli takich długów nie wchodzi zaliczenia wydawane robotnikom przez zarząd fabryczny i należności za przedmioty wybrane ze sklepów fabrycznych oraz długi poszukiwane na mocy wyroków sądowych. Na długi te przy każdej oddzielnej wypłacie może być potrącaną tylko trzecia część zarobionej płacy kawalerom, a czwarta część żonatym.

Artykuł ten na mocy poprzednich wyjaśnień senatu nie dawał prawa potrącania z pensyi robotników długów poszukiwanych przez wyroki sądowe; w roku atoli 1893 Senat wyraził opinię różną od tej, mianowicie, że potrącania czynione z plac robotników na mocy wyroków sądowych, usprawiedliwione są przez jasno postanowione wymagania prawa i nie sprzeciwiają się w niczem ustawie przemysłowej.

Takie wyjaśnienie Senatowi dało popoh przemysłowcom do czynienia potrąceń na mocy wyroków sądowych z plac wydawanych robotnikom przez nich samych. Rzecz ta najzupełniej uzasadniona wobec prawa, w praktyce natrafiła na wiele trudności i powikłań. Wyroki sądowe masami napłynęły do kantorów fabrycznych, które zniewolone zostały prowadzić oddzielne kontrole aresztowanych plac i pensyj i obszerną korespondencyję z władzami sądowymi. W skutek tego, nie-

którzy z fabrykantów, aby uniknąć tych kłopotów, wprost uwalniają z zakładów robotników, których place obciążone zostały wyrokami sądowymi; areszty zaś na place robotnicze doszły do takich rozmiarów, że jeden wójt gminy Dąbrowa wykonywa ich rocznie po kilka tysięcy. Ale czynność wykonawcza organów sądowych ogranicza się w tych wypadkach jedynie na wręczeniu tytułu wykonawczego właścicielowi przedsiębiorstwa. Ponieważ więc on faktycznie wykonywa następnie potrącenia, on więc jedynie w oczach robotnika uchodzi za wykonawcę, ku któremu słabo rozwinięty umysł robotnika żywi nienawiść, jako ku rzekomemu swemu prześladowcy. Robotnikowi takiemu—mówią „Peters. Wied.“—wydaje się, że pracodawca jego połączył się niejako z żydem lichwiarzem, aby go gnębić.

Kasa emerytalna zabezpieczająca byt robotnika na starość lub w razie nieszczęścia rozwiązałaby jedną dopiero stronę kwestyi. Drugą mogłoby być—według „Pet. Wied.“—prawo nie dozwalające potrącać z plac robotniczych nawet na mocy wyroków sądowych, bez zgody na to samego zainteresowanego robotnika. Pozornie wydaje się to przeciwnem kardynalnej zasadzie prawa, ale skoro weźniemy pod uwagę lichwę, która pomimo najnowszego o niej prawa, wyzyskuje wciąż klasę robotniczą, przyjdziemy do wniosku, iż takie ograniczenie prawa własności nie byłoby jednak bezprawiem i jedynie pociągnęłoby za sobą ograniczenie operacyj lichwiarskich.

Z drugiej znów strony kasy oszczędnościowo-zaliczkowe oparte na wzajemności i rozwinięte do najszerszych granic przez dostarczanie robotnikom taniego i racjonalnego kredytu, dokonałyby reszty i usunęły powód do ciągłych kolizyj między pracodawcami i pracownikami. Robotnik w zagłębiu dąbrowskim płatym jest dobrze i, skoro należyta otoczony zostanie opieką, nie będzie miał powodów do skarg przeciw swym pracodawcom na długie jeszcze lata, a tem samem nie będzie on podatnym materiałem dla agitatorów rewolucyjnych idei, obcych dotąd naszemu ludowi“.

## Węgiel.

Z 20 czynnych obecnie kopalń zagłębia dąbrowskiego, będących własnością trzynastu firm wydobywa się corocznie przeszło 220,000,000 pudów węgla kamiennego przy współdziela blisko 16,000 robotników i 220 maszyn o sile 12,000 koni. Najgłębsze szyby dosięgają do 300 metrów, a wydajność poszczególnych kopalń zawiera się w granicach od 1 aż do 53 milionów pudów rocznie. Dopływ wody w poszczególnych kopalniach



rozmaity i dochodzi do 15 kub. metr. na sekundę. Gazu wybuchającego niema; wentylacja więc jest naturalna, — w niektórych tylko kopalniach sztuczna. Węgiel wydobyty na wierzch podlega sortowaniu na 10 gatunków poczynając od wielkich kawałów, a kończąc na miale, używanym do opalania kotłów parowych.

Pomimo tak znacznej ilości wydobywanego węgla kamiennego, jest to tylko jak okazały badania inż. Łempickiego, zaledwie piąta część tego co by w zagłębiu dąbrowskiem wydobywać można, i tak zwane najgłębsze warstwy redenowskie eksploatowane są bardzo mało, gdy tymczasem na Szlązku największa ilość węgla dożywiana bywa z tych właśnie warstw. Duży wpływ na tak ograniczoną produkcję węgla wywiera używanie na opał drzewa w guberniach sąsiadujących z Królestwem, gdzie w jednym tylko przemyśle metalurgicznym zużywa się opał drzewnego rocznie do 2,700,000 pudów. W guberniach mińskiej, grodzieńskiej, wileńskiej i kowieńskiej za opał przeważnie służy tylko drzewo, cena którego w guberniach tych wynosi 15 rs. za sześc. kubiczny, gdy tymczasem cena odpowiedniej ilości węgla wyniesie do 2 rs. drożej. Sam Białystok w fabrykach swoich mógłby zużywać rocznie do 10,000,000 pudów węgla, gdyby taryfy za jego przewóz odpowiednio niższe zostały.

Widzimy z tąd, że o nadprodukcji węgla w zagłębiu dąbrowskiem przez długie jeszcze lata nie może być mowy i że dla zapewnienia należytego rozwoju jego kopalniom nie trzeba jeszcze uciekać się do środków sztucznych w rodzaju syndykatów lub ograniczeń produkcji w poszczególnych kopalniach. Przeciwnie, należałoby przez zastosowanie odpowiednich ulepszeń produkcję zwiększyć i to znacznie.

Zbyt zaś całej wyprodukowanej ilości węgla kamiennego, nawet zwiększonej w dwójnasób, bardzo łatwo znajdzie ujście na rynkach sąsiadujących z Królestwem Polskiem gubernij Cesarstwa, jeśli tylko taryfy kolejowe ułożone zostaną w odpowiednim do wartości produktu stosunku. W tem głównie leży przyczyna złego, wywołująca od czasu do czasu przesilenia węglowe. Drugą przyczyną tamującą należyty rozwój produkcji węglowej w zagłębiu dąbrowskim jest słaba w stosunku do zapotrzebowań zdolność przewozowa kolei żelaznych dąbrowskiej i wiedeńskiej, nie mogących nigdy dostarczyć kopalniom żądanej ilości węglarek. Gdyby te dwie przyczyny, na które zjazdy górnicze niejednokrotnie zwracały uwagę, usunięte były

mogły, niezawodnie kopalnie dąbrowskie rozwinęły, by produkując w dwójnasób i o przesileniach węglowych lub syndykatkach mowy by nie było. L.

## Z Będzina.

Nowy dworzec.—Ruch budowlany zeszłego roku.—Park miejski.—Biuro komisowo-techniczne „Sfinks”.—Muza podkasana.—Fatalny stan dróg.

Budowa nowego dworca kolejowego drogi żel. warsz.-wied., odległego od centrum Będzina przeszło o 2-e wiorsty ma się już ku końcowi. Całość budynku, będącego obecnie pod dachem prezentuje się bardzo okazale, powszechną zwracając uwagę przejeżdżających. Istniejący dotychczas w Będzinie miniaturowy drewniany dworzec, wobec bezustannie zwiększającego się ruchu pasażerskiego, zupełnie nie odpowiada swemu celowi, narażając przybywających i odjeżdżających na tysiączne niewygody. Znaczna odległość nowego dworca od miasta tłomaczy się tem, że zarząd dr. W.-W. pragnął jednocześnie, aby z tej stacji korzystać mogły Sielce, odległe o parę wiorst.

A propos stacji będzińskiej nie od rzeczy będzie wspomnieć o oryginalnem postępowaniu miejscowej służby kolejowej. Jak wiadomo, biletów do przystanku Będzin niema; wykupuje się je natomiast do st. Sosnowca. Ponieważ bilet służy przynajmniej na jedną dobę, zatem podróżny zatrzymując się parę godzin w Będzinie, powinien mieć możność za tym samym biletem udania się do Sosnowca; tymczasem wysiadłszy w Będzinie, przy wyjściu z peronu jesteś człeku energicznie zatrzymany przez dwóch drabów, żądających od ciebie biletu. Naprawdę tłomaczysz, że pragniesz następnym pociągiem odjechać do Sosnowca; perswazyje nie pomagają i jesteś zmuszonym powrócić na peron w celu szukania żandarma, lub czerwonej czapki zawiadowcy. Jeżeli zaś chcesz uniknąć tych korowodów—co najczęściej się zdarza—doreczasz bilet sympatycznym cerberom i, jadąc do Sosnowca kupujesz go powtórnie.

Ruch budowlany w ubiegłym 1897 roku był dość ożywiony w Będzinie. Stańło parę nowych, okazałych, kilkopiętrowych gmachów, z których—o dziwo—żaden dotychczas nie runął, ani się zarysował, wbrew dotychczasowym zwyczajom.

Fatalne sanitarne warunki, w jakich miasto nasze się znajduje, poniekąd zmieniają się na lepsze z chwilą dojścia do skutku projektu miejscowych obywateli założenia parku u podnóża ruin zamkowych. Będzin istotnie należy do miast najbardziej upośledzonych pod względem roślinności, co wobec wielkiego ścieśnienia, domów, licznej ludności oraz panującego tu bezustannie znacznego ruchu handlowego—bardzo ujemnie wpływa na zdrowotność i powietrze przesycone bywa zazwyczaj złowonnymi gazami.

W tych dniach zostało otwarte biuro komisowo-techniczne pod firmą „Sfinks”.—Zakres działalności nowego biura nie ogranicza się na załatwianiu wszelkich komisów, sprowadzeniu wszelkiego rodzaju towarów, wskazywaniu interesantom źródła nabycia żądanych przedmiotów, lecz obejmuje także dział czysto techniczny w zakresie nader obszernym.

Posiadając reprezentacje solidnych firm przemysłowych oraz współpracownictwo zdolnych techników—specjalistów, biuro wykonywa projekty oraz kosztorysy domów mieszkalnych, budynków fabrycznych, pieców metalurgicznych wszelkich systemów, podejmuje się wszelkich instalacji elektro-technicznych i t. p. robót wchodzących w zakres działalności biura.

Biorąc przykład z Sosnowca, gdzie w kilku knajpach z wielkiem powodzeniem rozwielmożniła się podkasana muza, i nasze miasto, niechcąc pozostać w tyle, od pewnego czasu posiada również szansonetki. Jeśli więc ciekaw jesteś przechodni, podaj do restauracji przy hotelu „Monopol”, a tam w ogólnej sali na estradzie przypominającej budy jarmarczne ujrzysz grono dziewięć niemożliwie dekoltowanych, produkujących się niby ze śpiewem, a właściwie ze wszystkiem, z wyjątkiem śpiewu. Oprócz talentu pokazywania swych wdzięków, „artystki” te mają jeszcze jeden talent starannego wypróżniania kieszeni młodych ludzi, kolosalnie ograniczonych swych adoratorów.

Skutkiem fatalnej aury, okoliczne drogi nasze, znajdujące się zazwyczaj w stanie nieszczególnym, obecnie wprost stają się niemożliwe. Brak dobrego kamienia oraz wielki ruch kołowy niemało przyczynia się do podobnego stanu rzeczy; po części wszakże winne są temu i zakłady przemysłowe, po macoszemu zapatrujące się na tak ważne niedogodności komunikacji.

Stefan.

## Co mówi matka?

Pewna matrona miała wiele—wiele dzieci... Dopóki były małe, żyły z sobą w zgodzie i jedności; dorósłszy, rozpięchły się po świecie w różne strony — w pościgu za nauką, za chlebem, za szczęściem. Zebrały się raz wszystkie u matki, którą bardzo kochały, lubo każde na swój sposób. Matka—jak to zwykle matka—żadnych wyjątków nie robiła między nimi, kochała je wszystkie jednakowo gorąco i dla wszystkich pragnęła równego szczęścia; witała je więc i tuliła ze szczerą radością. Kiedy więc rozgościły się na dobre w domu matki, ubodło ją to, że podzieliły się zaraz na kółeczka: po dwóch, po dwie, rzadko po dwoje... Krótką zaledwie chwilę panowała w tych kółeczkach harmonija; niebawem wszczęły się sprzeczki, które następnie przeszły w kłótnie; tu i ówdzie zaczęto brać się do pięści. Wszczął się gwałt i zamęt. Matka przestraszona, pragnąc pojednać dzieci, podeszła najprzód do dwóch, kłócących się zajadle synów.

— O cóż to wam chodzi?—zapytała starszego.

— Pogardzam nim, bo on jest „filosemitą”—odpowiedział zagadnięty.

— Cóż to znaczy? — zapytała matrona, której dotychczas obeym był ten epitet.

— On broni żydów i ujmuje się za nimi!—objaśnił syn starszy.

— I cóż ci to może szkodzić?

— Ależ... bo ja jestem „antisemitą” i nie nawidzę tego żywiołu.

— Więc to odmiennie zapatrywanie się różni was do tego stopnia, że zapominacie o tem, iż jesteście rodzonymi braćmi?... Zostańcież każdy przy swych przekonaniach, skoro jeden drugiego przekonać nie może, ale nie kłóćcie się tak zawzięcie! W imię wspólnej waszej dla mnie miłości, pogódźcie się z sobą.

Bracia podali sobie ręce

— A wam o co poszło? — zwróciła się z kolei do dwóch następnych synów.

— Ja, droga moja matko... ja...—mówił cały w płomieniach, jakając się z oburzenia i zgrozy najstarszy z synów—ja, jak mama dobrze wie, jestem całą duszą wierzący, żarliwy katolik, a ten... ten wyrodek, jest „bezwyznaniowcem”! Ścierpieć tego nie mogę!.. Bić go i zabić to mało!

— Synu mój, być że może?—spytała matka, zwracając się do najmłodszego chłopca,

a głos jej lamał się w piersiach i oczy mgłą zachodziły.

— Tak, jestem bezwyznaniowcem — odrzekł—i chcę nim pozostać.

Matka jęknęła i schwyła się za pierś. Po długiej dopiero chwili zwróciła się z przemówieniem do najstarszego syna:

— O, nieszczesne — rzekła — po stokroć nieszczesne dziecię! i ty mogłeś przypuścić, że go przekona twa namiętna wymowa, krzyk twój i pięść twoja? Nie za pomocą siły brutalnej szerzył się Chrystyjanizm nie przemocą go ocalimy od upadku. Przykład nasz własny i łaska Boża powrócą twego brata na łono prawdy.

Zamilkła, sił już nie stało jej godzić innych, ani wypytywać się ich po kolei o powód ciągłej waśni. A wokół wrzało, jak w ulu: w jednym kącie spierał się zęb za zęb „chłopoman” z „arystokratą”; tam jakiś „nieprzejednany” krzyczał na „ugodowca”; krzyki: „biały”, „czerwony”, „stańczyk”, „klerykał”, „demagog”, „libertyn”, „ultramontanin”, „zaprzędaniec”, „plutokrata”—ścierały się z sobą, krzyżując się jak race.

— Pozwólcie mi mówić—wtrąciła się w ten chaos matka.

Rozległy się głosy:

— Matka! matka chce mówić! uciszcie się! posłuchajmy!



## ZE STRZEMIESZYC.

Charakterystyczną cechą Strzemieszyc, jak zresztą wszystkich wsi w pobliżu Dąbrowy, Sosnowca i Będzina—pisze „Gaz. Kiel.”—jest niezwykły szybki postęp kultury w życiu włościan. Kolonizacyja tej wsi nie sięga rozległych czasów—rozpoczęła się w 53 roku; pomimo to włościanin tutejszy zmienił się do niepoznania, i niepodobna nawet dopatrzeć się jego dawnego typu. Jest to bezwzględnie wpływ zagłębia Dąbr. (zakłady fabryczne nie oddziaływały w tym stopniu na zmianę charakteru wioski). Jeśli istnieje wpływ pośredni bliskości granicy, to, ze względu na znaczną przymieszkę w gwarze miejscowej wyrazów niemieckich, należy go przypisać raczej Prusom, niż Galicyi. Zaznaczony postęp dotyczy przedewszystkiem strony zewnętrznej (odzież), ale w znacznym stopniu przenika i do wewnętrznych urządzeń. Mówiąc o zmianie odzieży, nie można nie zauważyć, że takie rzeczy, jak kalosze, prasowana bielizna, parasole, rękawiczki, i t. p., w dni świąteczne uznawane są, jako rzeczy niezbędne. Ubranie męskie kupują gotowe, przeważnie w Będzinie; kobiece, najczęściej zdolniejsze dziewczęta szycia w domu; masyżny do szycia dosyć są rozpowszechnione i znajdują się prawie w każdym domu. Objawem dodatnim, nie podlegającym wątpliwości, jest to, że włościanin tutejszy w szatach mieszczańskich etycznie bez porównania wyżej stoi od przeciętnego mieszczanina - jarmarkowicza. Stan oświaty, w znaczeniu czytelnictwa, stosunkowo dość niski, ale i pod tym względem widoczne są pewne postępy. Ogólna liczba analfabetów nader nieznaczna i dotyczy przeważnie najstarszych. Przeciętnego inteligenta tutejszego może razić „surdutowiec”, makaronizujący w mowie, ale powinien pocieszać objaw, gdy grupa tych surdutowców odczuwa potrzebę przystosowania się niejako do noszonej odzieży i rozwija się w kierunku pożądanym.—Włościanin odżywiają się tu niezłe. Każdy dom wysyła kogoś z rodziny do kopalni; pozostali w domu, aby wykonać zajęcia, pracują ciężiej, a więc i odżywiają się lepiej. Kartofle nie stanowią tutaj, jak gdzieś indziej, głównej podstawy pożywienia; niektóre ogrodowiny np. brukwiny, nie należą do jadalnych i plantowane są wyłącznie dla „gadzin” (krowy, konie i t. p.). Górniczy zwykłe na noc (jeśli są zajęci w nocy, to na dzień) powracają do domu, pomimo, że po parę godzin tracą na drodze (Strzemieszyc ciągną się 7 wiorst; ułatwienie komunikacji miałyby ogromne znaczenie). Roboty polne wykonywują przeważnie kobiety i ci z mężczyźni, którzy w kopalniach pracować już nie mogą. Ci z włościan, których ziemia nie wiąże (panuje zwyczaj spłacania udziałów), przenoszą się bliżej do fabryk, najczęściej do domków fabrycznych (Niwka, Niemcy, Grębocin, Czeladź i in.). To jest powodem, że procent komorników bez ziemi jest we wsi nader ograniczony, i że ceny najemnika rolnego są tutaj wysokie. Sklepowi spożywczych lub spożywczo-lokalnych istnieje ogółem 27 (18 żyd. i 9 chrześc.); z tych jeden należy do Stowarz. pracow. kolei I-Dąbr. Ogółem 4 sklepy obracają większym kapitałem; pozostałe to właściwie kramiki. Nadto jest we wsi 9 karczem, kilkunastu właścicieli kuźni, kilkunastu szewców, zakład fryzjerski, kilka jatek, piekarni i t. p. Z zakładów fabrycznych, oprócz 3 kamieniołomów rządowych, wydzielawionych Tow. Sosnowickiemu, prosperuje tylko trzy: fabryka kleju i maczki kostnej, fabryka tekstury smolowcowej i piec do wypalania wapna.

Uciszyło się wreszcie, a matka w te słowa mówiła do swych dzieci:

— O dzieci! dzieci moje! gdybyście mogły wiedzieć i odczuć, jak mnie boli, jak mnie rani do głębi serca ta wasza niezgoda! Kocham was wszystkich zarówno, bo dla kochającego serca matki niema między dziećmi różnicy, nawet moralne potwory znajdują jeszcze w niem litość. O dzieci! nie przeszywajcie mego serca zatrutymi pociskami swych sporów, brutalstw, niegodziwości!.. Ja sobie roilam, że wy wszyscy, jak tu jesteście, będziecie wspólnie dla mego i swego dobra pracować, a dobrem nazywam nie tylko dostatki ziemskie, lecz dobro dusz, serc i umysłów waszych! Chrystus Pan—ten najwyższy nasz prawodawca—kazał nam kochać nawet nieprzyjaciół, wszystkich ludzi uważać za bliźnich. Jakże więc potężnym, jak bezgranicznie oddanym sobie powinien być związek serc tak blizkich, jedną krwią połączonych! W doli i niedoli, podczas pogody i burzy pamiętać winniście o tem i kochać się, jako rodzeństwo.

Tak mówiła i tak wciąż mówi dobra matka do swych kłócących się dzieci...

Karol Hoffman.

Z dniem wprowadzenia monopolu wódeczanego zamiat 9 karczem (oprócz bufetu na stacyi) otworzono jeden sklep rządowy. Sklep będzie obsługiwał jednocześnie kilka sąsiednich wiosek.

Na rok przyszły projektowana jest budowa kościoła. Czytelnia t. zw. ludowa, prowadzona wzorowo, miałaby ogromne znaczenie, ale widocznie pomimo sprzyjających warunków, niema jej komu założyć, bo, jak dotychczas, nie o tem nie słychać. We wsi istnieje jedna szkółka elementarna; roczna opłata na jej utrzymanie wynosi od gospodarza rs. 2, od komornika rs. 1; ale ze względu na szczupłość pomieszczenia i niedostateczne siły personelu nauczycielskiego (jeden nauczyciel) szkółka nie odpowiada istniejącym potrzebom. Liczba dzieci przewyższa często 200. Dla dzieci oficjalistów drogi I-Dąbr. wkrótce powstanie dwuklasowa szkoła z prawami szkół rządowych; budowa gmachu jest już na ukończeniu i nauka jeszcze w r. b. prawdopodobnie będzie rozpoczęta. Na utrzymanie szkoły kolejowej składa się fundusz, jako stały zasiłek od zarządu drogi, w sumie 1,500 rs. rocznie i 10%, potrącany z pensyi oficjalistów, zamieszkałych na stacyi. Życzyliby należało, żeby 3 fabryki, istniejące w obrębie Strzemieszyc, pomyślały o szkółce dla dzieci swoich oficjalistów, a przynajmniej wpłynęły pewnym zasiłkiem na rozszerzenie wiejskiej.

## Z Miasta i Okolic.

— **Sprostowanie alarmującej wieści.** Zkąd „Rozwój”, nowe pismo łódzkie, zaczerpnął wiadomość, że dawna siedziba Cystersów w Sulejowie, z końca XII wieku, ma być zburzona—zaprawdę, nie pojmujemy. Prawdopodobnie do puszczenia w świat tej sensacyjnej a z gruntu nieprawdziwej wieści, dała popęd „Rozwojowi” podana przez nas niedawno wiadomość, że parafianie sulejowskiej zamierzają wznieść, na miejsce starego i ubożego kościółka parafialnego, nowy kościół, o co, mówiąc nawiasem, bardzo się troszczy obecny proboszcz sulejowski prefekt tutejszego gimnazjum ks. Grochowski. „Rozwój”, zasłyszawszy o tem, wpadł widocznie na domysł, że będzie burzony w Sulejowie starożytny klasztor po Cystersach; nie wiedział śnać, że oprócz tego klasztoru, stojącego po prawej stronie Pilicy w obrębie dyjecezy kieleckiej, jest jeszcze kościółek parafialny po lewej stronie rzeki, na terytorjum tutejszej kujawsko-włocławskiej dyjecezy. Alarm, jaki domysłem swym, na nie wiadomości tej opartym, wywołał „Rozwój”, odezwał się nawet echem na szpaltach niektórych gazet warszawskich, które, powtarzając fałszywą tę wieść, powołały się jednocześnie na głos naszego „Tygodnia” z r. 1881, gdyśmy energicznie uderzali na wandalizm ówczesnego administratora klasztoru, ujawniający się w niszczeniu murów i rozbiciem jednej z kaplic. Wbrew jednak obecnemu mniemaniu tych pism, głos „Tygodnia” nie został wówczas głosem wołającego na puszczy, gdyż z polecenia kapituły kieleckiej rujnowanie starożytnego zabytku zostało natychmiast wstrzymane, a administrator kościoła po-Cysterskiego zmuszony został własnym kosztem nadpsuć wtedy przez siebie kaplicę odbudować.

— **Z Towarzystwa Cyklistów.** Bal, odbyty zeszłej niedzieli, udał się wybornie; zebrało się osób blisko 80, a bawiono się prawie do rana. Bal zaszczylił swą obecnością p. Naczelnik gubernii rz. r. st. Miller, Dziś znów, tamże bal „Panieński” na dochód świeżo otworzonej szwalni przy Tow. dobroczynności, na który, o ile słyszeliśmy, wybiera się cała młodzież, jaką posiada Piotrków...

Wreszcie w sali tegoż towarzystwa w dniu 22 b. m. t. j. w sobotę przyszłą, odbędzie się koncert Szopenowski znakomitego fortepianisty Al. Michałowskiego, a po nim wieczorek tańczący dla członków klubu, ich rodzin i wprowadzanych przez nich gości. — Szopenowski koncert profesora Michałowskiego jest siódmym z rzędu, gdyż poprzedziło go już sześć takichże koncertów; w Dąbrowie, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.

Program następujący: *Ballade* Op. 23, *Nocturne* Op. 37 Nr. 1, *Etude* Op. 10 Nr. 11, *Etude* Op. 25 Nr. 1, *Polonaise* Op. 44, *Prélude* (des), *Impromptu* Op. 36, *Scherzo* Op. 20, *Nocturne* Op. 48 Nr. 2, *Marche funébre*, *Polonaise* Op. 53.

A teraz, na zakończenie, wiadomość nie karnawałowa: tamże, u Cyklistów, w dniu 26 b. m. tj. w cztery dni po koncercie i tańcach—ogólne zebranie członków, zwolane w celu wysłuchania sprawozdania rocznego.

— **Jarmarki końskie.** Doświadczenie zeszloroczne przekonało wymownie, że tutejszy teren jarmarczny, bezwarunkowo należy osuszyć i ugruntować; w stanie bowiem obecnym nie odpowiada on swemu przeznaczeniu i zawsze ujemnie wpływać będzie na przebieg jarmarków. Jarmark piotrkowski marecowy za pasem; pomimo to nie w tej mierze jeszcze nie przedsięwzięto, a przecież przy roztopach wiosennych stan rzeczy niezawodnie się pogorszy.

Należałoby więc przedewszystkiem zorganizować czempredziej stałą delegacyję jarmarcznią, która najprzód zajęłaby się stanowczym uporządkowaniem i osuszeniem całego terenu (dotąd tylko powizorycznie urządzonego) a następnie rozreklamowaniem zbliżającego się jarmarku; bo czyż można liczyć na powodzenie, jeżeli szerszy ogół, a zwłaszcza hodowcy krajowi i kupy zagraniczni jarmarkiem zainteresowani nie będą?..

— **Potrzebę pensyi żeńskiej prywatnej** od lat kilku już odczuwało miasto nasze i okolica. Obecnie z przyjemnością zaznaczamy, że z początkiem przyszłego roku szkolnego powstają dwa nowe zakłady naukowe: dwuklasowa pensya panny Heleny Malczewskiej i czteroklasowa panny Henryki Domańskiej.

— **Teatr.** W zeszłą niedzielę 9 b. m. wystawiono jedną z najudatniejszych operetek Offenbacha „*Pericolé*”, w której wyróżniła się jako śpiewaczka uliczna Penchala p. Iza Nowicka. Piquinellem był p. Struczyński i tym razem nie tylko śpiewał ale i grał niezłe. Chóry i orkiestra jak zawsze popisywały się dobrze, a wystawa biorąc pod uwagę środki sceny prowincjonalnej niewiele pozostawiała do życzenia.

Sporo lat upłynęło od czasu kiedy po raz pierwszy p. Adolfinia Zimajer zbierała wawrzyny w roli Dyjonizy de Florigni w operetce „*Nitouche*”, a przecież żadna z wodewilistek polskich nie dorównała jej dotąd. We wtorek, 11 b. m. gdy jak przed laty, zobaczyliśmy p. Zimajer w gościnnym występie w tej roli na naszej scenie, przekonaliśmy się, że głos jej, zawsze dźwięczny i sympatyczny, nie stracił prawie nic na świeżości, a frazowanie służyć nawet może za wzór młodym śpiewaczkom. W ogólnym tonie roli, zwłaszcza w pierwszym i ostatnim akcie, znać w grze niejaka ozięczość, atoli artystka pokonywała ją zwycięzko. Obok pani Z. na wyróżnienie z naszej strony zasłużyli sobie p. Wincenty Rapacki (syn) który wystąpił wyłącznie w kocim duecie, p. Szymborski, który trudną rolę Celestyna odegrał z właściwym sobie poważnym komizmem i p. L. Morozowicz w roli brzydaka Lorio'na. Całość wogóle szła składnie; rolę majora grał, jak zwykle b. dobrze, p. Szelański a rolę Ferdynanda p. Dąbrowski.

We czwartek, znów przy pełnym prawie teatrze, pani Zimajer odegrała świetnie rolę „*Bettiny*”, ze zwykłą sobie finezyją, wdziękiem i artystyczną miarą. Przedstawienie jednak Bettiny zadowolniłoby całkowicie widzów wówczas dopiero, gdyby rolę Fiametty była wzięła panna Nowicka. Należało to zrobić dla dobra sztuki. Wyborną grą odznaczyli się p. Szymborski i Szelański, a pięknym śpiewem i wytworną akcją p. Rapacki.

— **Rokszycie przedmieście, obecnie Odeska ulica,** za tunelem jest traktowana przez miasto prawdziwie po macoszemu! Stoi na niej blisko 100 domów, tonących w



bloicie z powodu kompletnego braku bruków, a oświetlenia prawie żadnego—słowem wyboje, woda, dziury i ciemności, jak gdyby część ta miasta za tunelem nie była miastem. I dlaczego?... dlaczego?

— **Morderstwo Bettów.** Śledztwo pierwiastkowe w głośnej sprawie o zamordowanie małżonków Bette zostało już ukończonym i akt oskarżenia wręczono obwinionym.

Rozprawy sądowe odbędą się niebawem.

— **Kurs listów zastawnych** naszego Towarzystwa Kredytowego miejskiego podług cedydy giełdy warszawskiej wynosi obecnie 99 rs. 95 kop. za 100.

— **Doniosły projekt.** „Kuryjer Codzienny“ donosi, jakoby trzech przedstawicieli polskiej arystokracji rodowej, dwóch większych przemysłowców warszawskich i jeden przemysłowiec z prowincyi, zamierzali zorganizować Towarzystwo akcyjne o kapitale zakładowym kilkunastu milionów rubli celem założenia w Łodzi wielkiej fabryki wyrobów bawełnianych z przędzalnią, tkalnią, farbiarnią i wykończalnią. Byłoby to pierwsze w Łodzi wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe w rękach rdzennie polskich. Daj Boże!

— **Znów brak wagonów.** Brak wagonów na kolei warszawsko-wiedeńskiej dał się we znaki właścicielom cegieln i pieców wapiennych i zniewolił ich do energicznego działania. W tych dniach p. Dobrzyński, właściciel pieców wapiennych i kopalni „Berta“ pod Rudnikami wystąpił z podaniem do departamentu dróg żelaznych przez agenta handlowego w Warszawie, w którym nadmienil, że z powodu zbudowania pieca Hoffmanowskiego o 16 kamerach, produkcja wapna w zakładach „Berta“ znacznie wzrosła i w czasie sezonu budowlanego wymagać będzie 60—70 wagonów dziennie. Wskutek tego p. D. prosi departament o zobowiązanie kolei wiedeńskiej, aby wagony dla zakładów wapiennych „Berta“ były dostarczane w żądanej ilości, nie zaś jak w r. z. w sezonie budowlanym po 40, a najwyżej 45 wagonów dziennie.

— **Z Dąbrowy Górniczej.** D. 9 b. m. odbył się tutaj koncert Al. Michałowskiego w sali resursy, przy licznych napływie słuchaczy.—Huta Bankowa uzyskała koncesyję na eksploatację rudy żelaznej w okolicy Częstochowy, gdzie ma już kilka własnych kopalni. — Pomiedzy Dąbrową i Będzinem zaczęły kursować omnibusy bardzo wygodnie urządzone. — Opóźnianie się ciągle pociągów dr. warsz.-wied. zaczyna być już do wodu pewnego cynizmu ze strony zarządu; można bowiem było usprawiedliwić je poniekąd w chwili zaprowadzania zimowego rozkładu jazdy, ale nie teraz, w 3 miesiące po jego wprowadzeniu. Tymczasem spóźnianie to przeszło w stan normalny i stały...

— **W sali magistratu kieleckiego** w ubiegły poniedziałek odbyły się wybory do wkszczonej straży ogniowej ochotniczej.

Przy zagajeniu posiedzenia, prezydent p. Czyłow, w przemówieniu swoim zaznaczył, że powołanie do życia instytucji jest ze wszech miar pożądanem dla dobra miasta, że p. gubernator polecił wyrazić obywatelom całe swoje współczucie dla szlachetnych celów straży ochotniczej, która chętnego w nim znajdzie orędownika, trzymając się ściśle w granicach zakreszonych przez ustawę, i, że w danym razie, gdyby tego okazała się potrzeba, kasa miejska z pomocą materyjalną pospieszy młodocianej instytucji.

— **Morderstwo.** W lesie pod Granicą znaleziono zwłoki człowieka pokłutego nożem. Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, iż był to cieśla z kopalni „Feliks“ nazwiskiem Niedziela, a zamordowany został przez Keljana robotnika z tejże kopalni i Pałkę służącego z Granicy.

Niedziela, późno w nocy powracając do domu, wszczął kłótnię z Pałką o to, że mu ten żonę balamuci. Kłótnia przerodziła się w bójkę, podczas której Pałka uderzył Nie-

dział w głowę szczapą drzewa i pechnął potem nożem, aż wreszcie domordował przy pomocy Keljana. Obu przestępców aresztowano.

— **Składowe od zboża** z powodu przepełnienia transportami stacyi Sosnowiec liczyć się będzie na zasadach ogólnych. Ulgi przewidziane w „Zbiorze taryf“ Nr. 488 i 813<sup>a</sup> uchylono.

— **Bazar gwiazdkowy** w Sosnowcu, urządzony przed świętami Bożego Narodzenia rzecz niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum zawiódł oczekiwania. W każdym razie pozwolił on zapłacić wpis za paru uczniów.

— **Kalendarz ścienny** do zdzierania, jaki wydała na rok bieżący firma Jarmulowicz i Bergman w Sosnowcu, jest, z powodu olbrzymiej swojej wielkości, bardzo praktyczny. Dla wszelkich zwłaszcza biur i kancelaryj jest to, powiedzielibyśmy, jedynie praktyczny kalendarz, gdyż każda data widna jest ze znacznej odległości, nawet dla krótkowidzów.

— **Nowa machina.** W fabryce towarzystwa akcyjnego w Zawierciu w ruch puszczono nową machinę parową o sile dwóch tysięcy pięciuset koni. Poświęcenia maszyny dopełnił ks. kanonik Barer z Kromolowa.

— **Zaraza.** W okolicach Rogowa szerzy się wśród drobiu zaraza, która poczyniła takie spustoszenia, że w niektórych wsiach pozostało zaledwie 10% drobiu. Wskutek tego, cena jaj doszła do 3 kop. za sztukę.

— **Rozbójniczy napad.** We wsi Puczniewie w pow. łódzkim na leśniczówce mieszkała niejaką Maryjanna Redlich, poddana austriacka, uchodząca za bogatą. W dniu 30 grudnia r. z. w nocy, ośmiu opryszków napadło na leśniczówkę i pozostawiając trzech na straży w podwórzu a dwóch na korytarzu, weszli do mieszkania zajmowanego przez Redlichową. Na widok wchodzących Redlichowa schwyła dubeltówkę ze ściany i zmierzyla do napastników; w tej chwili jeden z opryszków strzelił do niej z rewolweru a drudzy poczęli ją bić pałkami; w reszcie dobili siekiera, rozrąbawszy jej głowę. Rozbójnicy zabrali z sobą dubeltówkę i 15 rs. Na ślad ich dotąd nie natrafiono.

— **Nadużycia.** W gminach Niesułków i Mroga Dolna w pow. brzezińskim wykryto nadużycia kasowe. W pierwszej z nich skradziono około 2,000 rs., w drugiej zaś około 3,000 rs. Wójtów i kasyjerów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **P. Eliza Orzeszkowa** bawiła w tym czasie przez kilka dni w Łodzi u przyjaciół swych, pp. Chomętowskich. Wyjeżdżając odprowadzają na kolej liczne grono inteligencji miejscowej. Przy pożegnaniu znakomitej powieściopisarki doręczono dwa bukiety, z których jeden podany przez panią Władysławową Wścieklicową miał szarfę z napisem: „Natchnionej rzeczniczce pracy i obowiązku“, zaś drugi podany przez panią Maksymilianową Cohn, na szarfie miał napis: „Elizie Orzeszkowej, chlubie kobiet polskich—polki, współplemienniczki „Meira“.

— **Wykup kolei łódzkiej** przez kolej warszawsko-wiedeńską powinien niebawem dojść do skutku; wobec bowiem projektu kolei żelaznej Piotrków-Łódź, kolej fabryczno-łódzka straciłaby wiele na swej wartości, gdyż na nową kolej zwróciłby się cały ruch towarowy do Łodzi.

Wobec tego, po Łodzi krąży uporczywie pogłoski, jakoby prezes kolei łódzkiej p. Bloch powziął projekt przebiecia tej kolei na szpurnas szerokotorowy (rosyjski) ze zbudowaniem odnog do Zgierza i Pabjanice. Jest to nowy pomysł p. Blocha, byle tylko nie wypuścić z rąk swych dobrego interesu, na którym cały świat wychodzi nieszczególnie z tym większym zyskiem p. Blocha.

— **Kolejka wązkotorowa z Łodzi do Zgierza i z Łodzi do Pabjanice.** W „Kur. Codzien.“ (№ 9) czytamy, co następuje:

W marcu r. z. przemysłowcy łódzcy pp. Eisert i Kröning, oraz inżynier warszawski p. A. Dzierżanowski—otrzymali pozwolenie od zarządu warszawskiego okręgu komunikacyjnego i od sztabu generalnego na dokonanie studyjów co do budowy pomienionej kolejki. Po przeprowadzeniu studyjów rzeczony konsorcjum zwróciło się za pośrednictwem okręgu komunikacyjnego do wydziału spraw szosowych przy ministerjum komunikacyi o pozwolenie na budowę kolejki wązkotorowej po prawej stronie szosy kalisko-warszawskiej na dystansie Łódź—Zgierz i Łódź—Pabjanice.

Zarząd warszawskiego okręgu komunikacyjnego dał bardzo dobrą opinię projektowi, lecz do uzyskania koncesyi potrzebna jest także opinia władzy gubernijalnej w Piotrkowie. Właśnie od pewnego czasu pomieniona kwestya znajduje się w rozpoznawaniu władz administracyjnych.

Magistrat łódzki oświadczył się przeciwko budowie kolejki, twierdząc, że jest ona niepotrzebna; rząd gubernijalny wówczas zwrócił się po opinię do naczelników powiatów łódzkiego i łaskiego. O ile wiemy—mówi „K. C.“—mieszkańcy obu miast, Zgierza i Pabjanice, bardzo przychylni są projektowi, którego urzeczywistnienie bezwątpienia wpłynęłoby znakomicie na rozwój warunków ekonomicznych okolicy łódzkiej.

— **P. Michał Wołowski**, dyrektor teatru polskiego w Łodzi podążył w tych dniach do Petersburga, w celu przekonania się czy może liczyć na powodzenie materyjalne teatr łódzki, gdyby przyjechał nad Nowej! Pan W. zabawił tam z teatrem przez dwa tygodnie wielkiego postu—jak pisze korespondent „Kur. Codz.“.

— **Giełda pieniężno-towarowa** w Łodzi podobno rozpocząć ma czynności swoje niebawem. Miejscem zebrań giełdowych ma być sala koncertowa przy ul. Dzielnej—jak donosi „Łodz. Ztg.“.

— **Dywidendy** banków handlowych łódzkiego i warszawskiego za rok zeszyły uczynią od 10%—11%.

— **Jeden z księgarzy** łódzkich donosi nam, że otrzymał od jednej z firm wydawniczych berlińskich odeszłą, aby nie wystawiał w oknie swego sklepu książek polskich.

— **Wykaz członków rzeczywistych Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan** w Piotrkowie, którzy wnieśli składkę w 1897 roku od 22 sierpnia do 15 grudnia 1897 roku: Benduski Aleksy rs. 3 II r. 97 r., Brokowski Gustaw rs. 6 za 1897 r., Babicki Aleksander rs. 6 za 1897 r., Byszowski Antoni rs. 3 za II r. 1897 r., Braun Markus rs. 6 za 1897 r., Bronikowski Karol rs. 12 za 1895 r. i 1896 r., Cholewicki Jan rs. 3 za II r. 1897 r., Cedrowski Bronisław rs. 6 za 1897 r., ks. Cwilong Zenon rs. 3 za II r. 1897 r., Czyński Aleksander rs. 6 za 1897 r., Cieszkowski Michał rs. 6 za 1897 r., Chrzanowski Stanisław rs. 18 za 1895, 6 i 1897 lata, Dąbrowski Floryjan rs. 6 za 1898 r., Dom Towarzystwa Lekarskiego rs. 6 za 1897 r., Dobrzelewski Tadeusz rs. 6 za 1897 r., Dudkiewicz Adam rs. 3 za II r. 1897 r., Drodziewicz Józef rs. 6 za 1897 r., Dąbrowski Bronisław rs. 3 za II r. 1897 r., Domański Stanisław rs. 3 za II r. 1897 r., Filipski Karol rs. 3 za II r. 1897 r., Godlewski Konstanty rs. 3 za II r. 1897 r., Gajewski Jan rs. 6 za 1896 r., Glazer Hipolit rs. 18 za 1895, 1896 i 1897 lata, ks. Grochowski Antoni rs. 6 za 1897 r., ks. Gogolewski Józef rs. 6 za II r. 1896 i I r. 1897 r., ks. Gruchalski Stanisław rs. 3 za I r. 1898 r., Gazownia Piotrkowska rs. 6 za 1897 r., Jakubowski Julian rs. 3 za II r. 1897 r., Jachimowski Cezary rs. 3 za II r. 1897 r., Jelnicki Edward rs. 6 za 1895 r., Jacobson Tadeusz rs. 3 za II r. 1897 r., Jedrzejewicz Feliks rs. 24 za 1894, 5, 6 i 7 lata, Kolezanowski Andrzej rs. 3 za II r. 1897 r., Kowalczewski Karol rs. 6 za 1897 r., Kuźlewski Stanisław rs. 6 za 1897 r., Krauze Wincenty rs. 6 za 1897 r., Klejna Dobrosław rs. 6 za 1898 r., Kreske Hipolit rs. 6 za 1897 r., Kepiński Seweryn rs. 3 za II r. 1897 r., Kohn Mikołaj rs. 6 za 1897 r., Ludwikiewicz Aleksander rs. 6 za 1897 r., Leśniewski Maksymilian rs. 3 za I r. 1898 r., Laguna, Władysław rs. 6 za 1897 r., Łazucki August rs. 18 za 1895 6 i 7 lata, Morożewicz Jan rs. 15 za II 1895 r. i za cały 1896 i 7 lata, Majcherski Józef rs. 3 za II r. 1897 r., Marczewski Witold rs. 9 za II r. 1896 i cały 1897 r., Müller Ludwik pastor rs. 6 za 1897 r., Młodowski Stefan rs. 18 za 1895, 6 i 7 lata, ks. Nimirowski Wacław rs. 6 za 1897 r., Ostaszewski Ignacy rs. 3 za I r. 1897 r., Otto Władysław rs. 18 za 1895, 6 i 7



lata, Popowski Jakób rs. 6 za 1897 r., Płoneczyński Zygmunt rs. 6 za 1897 r., Rudzki Stanisław rs. 9 za II r. 1895 i cały 1896 r., Ronthaler Teofil rs. 6 za 1897 r., Rejman Konstanty rs. 6 za II r. 1896 i I r. 1897 r., Rudowski Karol rs. 6 za 1897 r., Szukalski Jan rs. 6 za 1897 r., Szancer Aleksander rs. 6 za 1897 r., Sozłowski Tadeusz rs. 6 za 1897 r., Sobański Antoni rs. 6 za 1897 r., ks. Salaciński Aleksander rs. 6 za 1897 r., Strahler Jan rs. 6 za 1897 r., ks. Szabelski Stanisław rs. 3 za II r. 1897 r., Szeje Emma rs. 3 za II r. 1897 r., Szymański Roman rs. 3 za I r. 1898 r., Starke Emil rs. 6 za 1897 r., Tarnowska Eufrozyna rs. 3 za II r. 1897 r., Wolski Emil rs. 18 za 1895, 6 i 1897 r., Wolberg - Walbórski Bernard rs. 6 za 1897 r., Wyrzywańska Joanna rs. 3 za I r. 1898 r., Zaremba Kazimiera rs. 6 za 1897 r., Zaleski Władysław rs. 3 za II r. 1897 r. i Żarski Józef rs. 6 za 1897 r.

**Kronika wypadków w gubernii.** W pierwszej połowie grudnia 1897 roku było pożarów 14. W tej liczbie z podpalenia 4; z niedbalego utrzymywania kominów 1; z nieostrożności 4; z niewiadomej przyczyny 5. Straty wyniosły 33,265 rs. Wypadków nagłej śmierci było 13; zabójstwo 1; samobójstw 2; dzieciobójstwo 1; znaleziono trupa 1; poranienie 1; napadów 2; skaleczeń 8; kradzieży 8.

**Zwracamy szczególną uwagę naszych czytelników na bardzo ciekawy, bo dwóch ważnych spraw dotyczący artykuł w Nrze 1 „Gazety Sądowej“ p. t. „Dwie kwestyje hypoteczne.“**

**Na wpisy.** Rs. 3 otrzymaliśmy bezimiennie „od wdowy“ na wpisy dla niezamożnych uczniów.

**Nowi nasi prenumeratorowie, płacący z góry całoroczną za rok 1898 prenumeratę, otrzymają bezpłatnie wszystkie dotychczasowe dodatki nasze z powieścią p. t. „Obowiązek“, której druk już jest na ukończeniu.**

**Następnie drukować będziemy wiele interesujące powieści: z angielskiego „Dziecię naszego wieku“; z niemieckiego „Głos ludu“ i inne.**

**Wiadomości bieżące.**

**Kurator okręgu naukowego warszawskiego** zwrócił uwagę, jak donosi *Dzienn. Warsz.*, na konieczność otwarcia kursów agronomicznych dla nauczycieli szkół elementarnych. W tym celu nauczyciele będą wysyłani podczas wakacji do instytutu w Nowej-Aleksandryi, gdzie słuchać będą popularnych wykładów z dziedziny rolnictwa. Kursa ogrodnictwa zaś zaprowadzone być mają dla nauczycieli szkół wiejskich przy szkole ogrodniczej w Warszawie.

**Straże ogniowe miejskie i ochotnicze** powoływane do ognia z taborem będą korzystały z bezpłatnego przejazdu po drogach żelaznych w całym państwie. Odnośne rozporządzenie, jak donoszą „Nowosti“ wydane już zostało przez ministerjum komunikacyi.

**Opłata alienacyjna i aktowa.** Jak donosi „Gazeta Sądowa“, senat wyjaśnił, że akty o przejściu prawa własności od jednej osoby do drugiej co do gruntów, nabytych przy pomocy Banku Włościańskiego, wolne są od opłaty stempłowej zwyczajnej i proporcjonalnej, jak również od opłaty alienacyjnej i aktowej; że natomiast Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskiem, zatrzymując majątki nieruchomości w razie niedojścia do skutku licytacyi, obowiązane niszczą opłaty alienacyjne, stempłowe i aktowe podług zasady ogólnej.

**Stan przemysłu metalurgicznego** w całym państwie należy obecnie do najpomyślniejszych. Fabryki żelazne przynoszą wszędzie ogromne zyski, a towarzystwa akcyjne tego przemysłu dają olbrzymie dywidendy. Towarzystwo np. Dnieprowskie za rok ostatni dało zysku blisko sto za sto. Nasze krajowe znowu towarzystwo wielkich pieców i zakładów Ostrowieckich dało przy 1 mil. rs. kapitału zakładowego przeszło 880,000 rs. zysku; po obróceniu olbrzymich sum na amortyzacyję, kapitał zapasowy, tanyjemy, gratyfikacyje i t. p., przeznaczono na dywidendę 300,000 rs. Inne fabryki metalurgiczne nie przynoszą tak bajecznych zysków, ale dają zawsze bardzo znaczne zarobki.

Jeśli się teraz zwrócimy do przyczyn tej tak przyjaznej dla przemysłu metalurgicznego konjunktury, to stwierdzić należy, że w ich szeregu najważniejszą rolę grają znaczne obniżki cen, głównie zaś budowa kolei Syberyjskiej. Podobno rząd zgadzał się na względnie wysokie ceny w tych obniżkach dlatego, że chciał pozwolić fabrykom wzmocnić się po ciosie, którego doznały skutkiem układu celnego z Niemcami, przystępującego ustępstwa fabrykom zagranicznym.

Obecnie jednak rząd—jak donoszą z poważnych źródeł—uważa te ceny za zbyt wygórowane i pragnie je obniżyć, a zarazem ściślej unormować rozdzielanie obciążek pomiędzy fabryki. Rząd wychodzi tu ze stanowiska, że przemysł ten nie wymaga już szczególnej opieki.

Odgłos tych opinij rządowych znalazł wyraz w artykułach dzienników petersburskich. „Birż. Wied.“ wyjaśniają, że przyczyna wszystkich zarobków fabryk żelaza mając za niesprawiedliwione ceny, które fabryki te za rządowe roboty pobierają; skutkiem zaś—szrubowanie kursów akcyj tych fabryk, a więc szkodliwa gra giełdowa. „Torg. Prom. Gaz.“ stwierdza, że nowe, wysokie oferty zostały odrzucone i że w ich miejsce zawarto umowę „z jedną z najstarszych fabryk“ po obniżonej cenie rs. 1,15 i 1,10 za pud szyn.

Zapowiedzianą też jest już cała akcja, która ministerjum finansów ma zastosować do swoich obciążek w prywatnych fabrykach. Otóż z jednej strony mają być obniżone ceny, a w razie oporu fabryk obciążki będą robione za granicą; z drugiej zaś zostanie stworzona specjalna instytucja kolegijalna, która ma rozdzielać zamówienia pomiędzy fabryki i określać z góry na cały rok zapotrzebowania rządowe.

To wszystko ma wnieść do stosunków przemysłu żelaznego pierwiastek stałości i usunąć jego spekulacyjne zachcenia.

**Rada rolnicza** rozpatrzyć ma złożony jej przez ministerjum rolnictwa projekt kredytu melioracyjnego. Projekt ten dopuszcza dla obywateli ziemskich kredyt 7-letni na kupno inwentarza i 10-letni na budowę. Przy pożyczkach do wysokości 1,000 rs. wymagane będą, niezależnie od podpisu dłużnika, poręczenia dwóch osób. Projekt obejmuje również kredyt na melioracyje leśne, gospodarstwo mleczne i rozmaite inne gałęzie przemysłu rolnego.

**Ze szkół.** Jeden z okręgów naukowych, pisze „Torg. prom. gazeta“ wystąpił do ministerjum oświaty z zapytaniem czy stopień niżej trzech daney za ćwiczenie ruskie, które pod względem ortograficznym napisane było zdawałunajaco wstrzymuje dopuszczenie abiturienta do egzaminów następnych na świadectwo dojrzałości. Ministerjum oświadczyło, że w danym wydadku nie należy kierować się przepisami ogólnymi i jeśli zakres wiadomości i rozwinięcie władz umysłowych abiturienta stoją wyżej niżeli sądzić by o tem można z wypracowania rosyjskiego rada pedagogiczna może go dopuścić do egzaminu ustnego aby tą drogą dać mu możność wykazania całkowitego postępu w naukach.

**Ustawy nowopowstających ochotniczych straży** ogniowych wolne są od opłaty należności stempłowej, jak wyjaśniło ministerjum spraw wewnętrznych. Środek ten ma na celu usunięcie trudności materyjalnych, które mogłyby być przeszkodą do jaknajliczniejszego zakładania tych towarzystw.

**W sekcji rolnej warszawskiego oddziału** Towarzystwa przemysłu i handlu, przystąpiono do wypracowania programu projektowanej w r. b. wystawy inwentarza i gospodarstwa wiejskiego. W tym celu zachęeni być mają do wzięcia udziału w wystawie: miejscy garncarze, kołodzieje, kowale, cieśle stolarze i t. p. Rozszerzony ma być znacznie dział mleczarstwa. Dla zachęcenia właścian do jaknajliczniejszego udziału, podjęto też projekt, wyjednania w ministerjum komunikacyi bezpłatnego przewozu kolejami żelaznymi eksponatów przeznaczonych na wystawę.

**AFORYZMY.**

Kto się stara zdobyć zaufanie i wkraść w zażyłość z całym światem, ten nie zasługuje na zaufanie niktęj; godzić się bowiem ze wszystkimi—jest to samo, co schlebiać wszystkim i mieć na zawołanie sto różnych zdań o danej kwestyi.

Daleko łatwiej połączyć ze sobą dwa zera niż dwie jedności: pierwsze złączy wspólnie zjedzona kolacyja—dla połączenia drugich mało jest zjedzonej wspólnie beczki soli.

*Observator.*

**Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.**

— *Ateneum* № 12, zeszyt grudniowy zawiera: *Listy Trembeckiego do króla* ogłosił H. Biegeleisen. *W Arkadyi* przez Leona Riegera. *System ekonomii matematycznej* przez Leona Winiarskiego. *Rynek*

*staromiejski w Warszawie.* Domy i ich historie przez Wiktora Gomulickiego. *Stanowisko Królestwa Polskiego w Państwie Rosyjskiem*, co do produkty ziarna i transportów zboża przez St. Piotrowskiego. *Ironije życia.* Nowelle z Albionu I. Czterolistna konieczyna, przez Macieja Wierzbickiego. *Luźne dokumenty do życiorysu Adama Mickiewicza* zebrał Teodor Wierzbowski. *Odrębność etyczna i cywilizacyja* przez Kazimierza Daniłowicza Strzelbickiego. *S. p. Antoni Okólski* przez Al. K. *Rozbiory i sprawozdania:* Gabriela Zapolska: „Wodzirej“ powieść w dwóch tomach. Ocenil J. Rutkowski. *Nowości naukowe i literackie.* *Kronika miesięczna* przez W. G.

— **W Nrze 4 „Gazety Warszawskiej“** czytamy, co następuje:

W № 162-m *Gazety Warszawskiej* z roku 1893 podałem fakt autentyczny, który się zdarzył w naszych stronach, zjawienia się hrabiemu A. G. widma ojca w chwili zgonu jego; obecnie zaś komunikuję widzenie jeszcze ciekawsze.

Oto przed laty może dwudziestu zmarła w Mińsku Litewskim ciotka rodzona naszego maestra, Stanisława Moniuszki, sędziwa Klotylda J., odznaczająca się wielką świętobliwością życia i uczynnością niewiasta. Od jej syna, krownego mego, inżyniera z profesyi, właściciela dziedzicznych dóbr Lada, w pow. Iłumeńskim, otrzymałem *wczoraj list*, w którym między innymi pisze mi:

„Donoszę tobie fakt rodzinny, że 28-go listopada, nad ranem, objawiła mi się matka moja w domu, w pokoju jadalnym, przed obrazem Najświętszej Maryi Panny Białynickiej, który mi zostawiła w spuściznie. Była w stroju, jaki zwykle nosiła: w szlafrocuku i czepku. Twarz miała czerstwa, wypogodzona. Z uśmiechem odwróciła się od obrazu do mnie w chwili, kiedy żona mówi do mnie: „Patrz, kogo mamny“. Podana mi ciepłą rękę ucałowałem; w tym momencie znikła, nie nie mówiąc. Pragnąłem, aby się to widzenie powtórzyło, by choć słówko posłyszeć, ale daremnie—nie objawia się“.

Zauważmy, iż wysokie wykształcenie i wiek poważny człowieka, któremu się widzenie przytrafiło, zresztą okoliczność; iż *dwie osoby oglądały zjawisko jednocześnie*, nie pozwalają wątpić o rzeczywistości realnej faktu, który, chociaż dziwny, odosobnionym zgoda nie jest, gdyż podobne, urzędowanie nawet stwierdzone, zdarzają się ciągle.

*Aleksander Jelski.*

Zamość, w gub. Mińskiej, 30 grudnia 1897 r.

**Listy od Redakcyi.**

— **Studentowi.** Kilka słów „Z powodu szwalni“ zamieścimy w przyszłym numerze „Tygodnia“. Obecnie nie ma czasu, z... „powodu dzisiejszego wieczoru“.

**Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Czestochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**Ruch pociągów na stacyi Piotrków.**

	do Granicy:	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski	{ przych.	2	30	} w nocy.
	{ odhod.	2	35	
№ 5 Pospieszny	{ przych.	4	13	} po południu.
	{ odhod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	{ przych.	9	21	} rano.
	{ odhod.	9	31	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	{ przych.	10	53	} wieczorem.
	{ odhod.	11	3	
№ 15 Osobowy	{ przych.	12	15	} w połudn.
	{ odhod.	12	25	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	{ przych.	4	20	} rano.
	{ odhod.	4	45	
<b>do Warszawy:</b>				
№ 2 Kuryjerski	{ przych.	3	4	} w nocy.
	{ odhod.	3	9	
№ 6 Pospieszny	{ przych.	1	32	} w południe.
	{ odhod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	{ przych.	5	49	} po południu.
	{ odhod.	5	57	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasy)	{ przych.	8	13	} rano.
	{ odhod.	8	23	
№ 16 Osobowy	{ przych.	11	30	} w nocy.
	{ odhod.	5	55	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	{ przych.	4	46	} rano.
	{ odhod.	5	6	
<b>Pociągi miejscowe</b>				
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	wieczorem.



**Księgarnia**  
**K. KOSSAKOWSKI**  
**Sosnowiec**  
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-11)

**Stare monety**  
polskie i zagraniczne talary nabywam. Adresować: Złota 14 m. 4, Grzelezyńskiemu w Warszawie, z załączeniem opisu lub okazu. (2-1)

Od Ś-go Jana r. b. potrzebny jest

**LOKAL**

złożony z 7 do 9 pokoi, w dzielnicy między kościołem po-Bernardyńskim i gimnazjum żeńskim, a linią drogi żelaznej. Pożyczony byłby ogródek albo czyste obszerno podwórce.

Oferty nadsyłać proszę pod adresem H. Domańska, dom W-jej Popowskiej. (6-1)

Przeprowadzikiem się na **Paralellstrasse № 6** naprzeciw głównego wchodu miejskiego więzienia.

**D-r HAÏN**

Lekarz-specjalista chorób nerwowych. Beuthen u/S. (3-3)

**OKULARY i BINOKLE**

ściśle zastosowane do każdego wzroku ze szklami kryształowymi, Lornetki teatralne i polowe, Termometry pokojowe i zaokienne, Miary taśmowe i składane, Wasserwagi, Bandaże rupturowe najnowszych systemów, Pasy brzuszne damskie, Irrygatory, Woreczki ochronne, gąbeczki higieniczne, szpryki, klizmopompy i t. p. po cenach fabrycznych poleca **Zakład Optyczno Chirurgiczny** pod firmą **„ALEKSANDER”** w Warszawie, Senatorska № 22. Wysyłka pocztą za zaliczeniem. (6-2)

**PACZKI**

zawsze świeże

po kop. 2½ sztuka sprzedaje **Cukiernia Wiatrowskiego** w Piotrkowie, obok sądu okręgowego. (3-3)

**J. S. ZIEMBA**

Władykaukaz, dom Pieniążka.

Dla depesz: Władykaukaz Ziemba.

**Baku i Batum.**

**Sprzedaz:** manganu, grafitu, soli Glauberskiej (Natrium sulfuricum crudum), ziemi krzemionkowej (Kieselguhr) i innych produktów górniczych.

**Dom agenturowo-komisowy.**

**Biuro** informacji handlowo-przemysłowych.

**Sprzedaz** kolekcyj rud i minerałów kaukaskich. (0-3)

**DYSTYLARNIA**  
**F. Jankowskiego**

naprodzona złotymi medalami na wystawach w Paryżu i Bordeaux, zawiadamia, że po wprowadzeniu skarbowej sprzedaży, nadal wyrobić będzie wszystkie gatunki wódek podlegające banderoli. Oprócz tego sprzedawać będzie **Koniaki Saradzewa i Sagonowa.**

(W.B.O. 112)

(2-2)

**W Cukierniach K. Szymańskiego**

będą wydawane

CO TYDZIEŃ

**WIELKIE PREMIJA PACZKOWE**

W zamian konfitur będzie 6 kartek w paczkach. Każda kartka na 10 paczków, za którymi okazicielem będą wydane takowe.

(6-3)

**K. Szymański.**

**BIURO KOMISOWE UNGRA.**

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Biurka meżkie i damskie.

Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.

Ekrany mahoniowe.

Fortepiany i pianina.

Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Krzesta dębowe i gięte.

Lampy stojące i wiszące.

Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.

Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne

Meble salonowe i fantazyjne.

Obrazy i dzieła sztuki.

Otomany futą lub dywanem kryte.

Słupy drewniane i stiukowe.

Stoły dębowe, orzechowe, czarne.

Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Szkló i porcelana.

Tualety orzechowe, mahoniowe.

Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.

Zastawy brązowe na biurka.

Zydlé dębowe.

Zyrandole i kandelabry.

(W. B. O. 5626) (6-6-2)

Ceny niskie.

**FABRYKA I SKŁAD**  
**Mydeł toaletowych, Perfum i Kosmetyków**

**J. D. SOMMERA**

WARSZAWA, Przejazd Nr. 7, Telefonu Nr. 1210.

Wyroby fabryki dostać można we wszystkich magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych, oraz sklepach mydlarskich.

(W.B.O. 6297)

(26-5-2)

**„NADZIEJA”**  
pracownia obuwia

meżkiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwarta została w Piotrkowie, w domu p. Adamczyka przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyższokanszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materiał wyborowy. Robota na termin. (52-12)

Przedpłata zniżona od N. Roku na miesięcznik

**„Pszczelarz i Ogrodnik”**

w Warszawie i z przesyłką pocztową rs. 3 rocznie; dla wszystkich członków Tow. Pszczeln.-Ogrodniczego rs. 2 rocznie. Kancelaryja Tow. P.-O. (Wieżska 12) na żądanie wysyła bezpłatnie №№ okazowe. (W.B.O. 7407) (2-2)

**Akuszeryjny zakład** prywatny akuszerki W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku, udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzonej w utensylia zabezpieczające zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne, cena przystępna. Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie. (W.B.O. 6064) (12-12)



„Praktyczna Nowość”  
Drukarnia domowa.

Zupełny komplet ruchomych liter kauczukowych ruskich lub polskich, przy pomocy których każdy jest w możności drukować adresy, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

№ 1 ze 140 literami 2 rs.; № 2 z 260 liter. 4 rs.; № 3 z 450 lit. 5 rs.; № 4 z 650 lit. 7 rs. Ceny obliczone z clem. Przesyłka do granicy tylko 80 kop. Wysyła się po odebraniu całej należności lub zadatku 2 rs. M. Rundbakin Wien Taborstr. 35.—Cto opłaca fabryka. Cenniki wysyłają się po nadstaniu 7-kopiejkowej marki. (6-1-3)

**WYNAJEM POJAZDÓW**  
**Konstant. Sapińskiego**

ul. Petersburska wprost Poczty

**Karety, Powozy, Bryki, Konie.**  
(26-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści p. t.

**„OBOWIĄZEK”**

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

**„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEN”**

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

**ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNY**

w dobrach Chojny pod Łodzią

Lekarz zarządzający Doktor medycyny E. T. Bertels

**Sanatorjum** dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwistych, skrofulicznych, chorych na niezżyt żołądka, kiszki i t. p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.

Woda i elektryczność stosowane będą w rozmaitych postaciach i sposobach.

Kuracja dyjetą, masażem i sugestją. (12-4)

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287. Prospektą wysyłają się na żądanie.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

18

Obowiązek.

wet założyłszy się z jednym z kolegów, a jedna panna do z dwóch wybierze panna Levasseur. Co prawda, na — Nas wszystkich to bardzo interesowało, które — Dlaczegoż to? — Nie, panie prezese! Podedrzwiami nigdy! Bardzo łatwo można być złapanym; ale mam honor się przyznać, że jestem ciekawy. W tej sprawie szczegóły nie potrzebowałem być dobrze poinformowany.

— Masz zapewne zwyczaj podsłuchiwania podedrzwiami? — Tak jest, panie prezese. Zbierałam wtedy ko-sze po śniadaniu; a że doszedł mnie odgłos sprzeczek, wnej sprzeczeki obwinionego z ofiar.

— Więc twierdzisz, że byłeś świadkiem gwałto- i stawał się naturalniejszym.

czy wywiera wrzenie. Potrochu zapomniał o pozicie gładał się przytem komiecznie po sali, usiłując zbadać zupełnie znaczeniu gornolotnych trzesów i słów. Koz- dobierał wytwornych, używając co chwila w fałszywym gdyby zajął cónajmniej urząd prezydenta. Wyrażeń wanaż cunprua, sługus miał tak tryumfującą minę, jak fony odświeżenie, z mocno na tę uroczyść wypomado- Izydora Benoist, na sali zaplanowała wesołość. Wystro- Przy ukazaniu się następnego świadka, lokaja nad trupem mego brata.

od chwili, gdy go po raz pierwszy ujrzałem, stojącego waniu wydało mi się, że tego faktu oczekuję oddawna, dności okolicy. Skoro dowiedziałem się o jego аресто- ze zwróciło to uwagę nietylko sąsiadstwa, ale całej lu-

— 135 —

— 138 —

w głębi duszy spodziewała się jeszcze, że jakiś cud uwolni ją od męczeństwa; spodziewała się, że w ostatniej chwili zjawi się prawdziwy winowajca i zawoła: „ten człowiek jest niewinny“. Ależ razy widziała tę scenę oczyma duszy, widziała Roberta wolnego, szczęśliwego... ona zamknie się znów w swojej samotni, pogrzebie na dnie duszy tajemnicę swoją, wszystko się ułoży. Robert nie dowie się, że go kochała; Edmea wiedzieć o tem nie będzie i czystość jej duszy nie zostanie nienaruszoną. Nie będzie zmuszona do spełnienia ofiary.

Samotnie siedząc w małym pokoiku obok sali, wstrzymywała oddech w nadziei, że usłyszy to zbawcze słowo. Chwile mijaly jedna za drugą, a cud się nie spełniał. Siły ją opuszczały i z trwogą pytała, czy starczy ich do końca?. A jednak musiała wytrwać. Jeżeli uwolnienie Roberta od niej zależy, ona go ocali i, mimo wszystkiego, rozkosz mieszała się do goryczy. Będzie ocalony przez nią, z jej ręki otrzyma wolność!..

Skoro woźny wszedł po nią, była gotowa. Na widok sędziów i tego ciekawego tłumu cofnęła się... Nie! ona nie zdoła tego zrobić. Męczennice chrześcijańskie musiały prawdopodobnie doznawać takiej krótkiej, jedynej chwili słabości, skoro puszczano je na arenę w oczach tysiąca widzów. Spojrzała na Roberta. Był blade, wyczerpany. Cierpiał widocznie; za chwilę, dzięki jej cierpieć przestanie... Machinalnie odpowiedziała na pierwsze pytania; powiedziała nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania swego. Prezes zachował się względem niej z uprzejmością i szacunkiem; to dodało jej odwagi; mówiła też coraz głośniejszą i wyraźniejszą.

— Ten dowód istnieje!.. — Oczywiście. Ale tego dowodu... — W takim razie — przerwała mu Marta — oskar- zenie upadłoby samo przez się? — Nie, panie prezese, jak dalece jesteś pani szanowana ogół- ni zapewniąc, jak dalece jesteś pani szanowana ogół- a jednak, jedynak, gdyby istniał jakikolwiek, bodaj naj- jestem też pewien, że sędziowie wezmą to pod uwagę; — To wielka, wielka szkoda. Nie potrzebuje pa- — Nikt. — Nikt. — I nikt nie widział pani wychodzącej, ani też powracającej? — Pamietam je bardzo dobrze. — Zdaje się, że pani wszystkie te szczegóły wy- dzina, zastałam go już na miejscu. — Prosiłam Roberta, by stał się pod krzyżem o wpił do czwartej. Sama wyszłam trochę przed trze- — Która to mogła być godzina? — Tak panie. — Wyjeżdżcie siostry wyszłaś pani do parku? — Przypuścimy więc, że pani mówi prawdę. Po- Prezes miał dla niej widocznie współczucie. — A jednak ja nie skłamałam! — zawołała. — rram, kobiecie kochającej wydaje się bohaterstwem. — Ale czy pani nie widzi, że to częściowe przy- znanie pani czyni tem prawdopodobniejszym przypu- szczeniu, że pani się poświęca. Takie kłamstwo powta- —

— 142 —

— Zechce się pani uspokoić. Badanie potrwa krótko.

— Jestem na usługi pana prezesa.

Wielkim wdziękiem Marty był jej głos, czysty, dźwięczny, a jednak tak donośny, że nawet gdy mówiła półgłosem można ją było słyszeć. Audytoryjum od- czuło, że każde przez nią wymówione słowo będzie szczera prawdą. Jej niezwykła bladeść i cierpienie, malujące się w całej postaci, budziło dla niej współ- czucie. Mówiła spokojnie, bez giestów, z oczyma utkwionemi w twarz prezesa.

— O ile wiem, obwinionego zna pani oddawna?

— Od bardzo dawna, bo od dzieciństwa; matki nasze były ze sobą w przyjaźni.

— Czy obwiniony w dzieciństwie był gwałtowny, mściwy?

— Dzieckiem był spokojny, cichy i pracowity; takim też dziś jest człowiekiem.

— Czy nie mówił z panią nigdy o swoim koledze, Jerzym Bertrandzie?

— Nigdy. Kapitana Bertranda poznałam po raz pierwszy w dniu przyjazdu mojej siostry na dworec w Honfleur. Wtedy przedstawił mi go pan d'Anceł i po raz pierwszy usłyszałam jego nazwisko.

— I w jak krótkim czasie żyliście się z nim państwo?

— Roberta uważaliśmy prawie za domowego; bywał u nas często i w skutek tego pan Bertrand, to- warzyszający mu zawsze, bywał także. Zresztą w owej epoce bywało u nas wiele osób; pragnęłam bowiem uprzyjemnić siostrze pobyt w moim domu.



— Tak, proszę pana. Musiałem mu za niego zapłacić dziesięć franków. Nie zatowałem jednak moich pieniędzy. Odezysłem rewolwer i znalazłem cyfrę R. A.; potem zaniósłem go panu prokuratorowi. Chciałem żeby zabójcę aresztowano przed ślubem, ale opóźniono całą sprawę, a pan prokurator, znając obie strony, nie chciał robić skandalu; pojechał sam do pałacu i jak mi mówiono został początkowo wzity za jednego z gości.

Wzwnano kilku innych świadków, ale zeznania ich nie były ciekawe. Niezego nowego się z nich nie dowiedziano. Teraz miano wezwać tych, którzy mieli świadczyć w obronie Roberta, jego sąsiadów, kolegów i przyjaciół.

Lekki szmer ozwał się na sali i gębokcie zaległo zaraz milczenie skoro prezes powiedział:

— Wezwać panne Lerasseur!

To było istotnie ciekawe. Zapomniao o zmęczeniu, wszystkie postacie wyprostowały się. Chciano słyszeć na oba uszy, widziec obydwojma oczyma.

Marta od dwóch godzin oczekiwala swojej kolei. Przybywszy do pałacu sprawiedliwosci, ocenta dopiero, jak wielkie znaczenie miała dla niej ulga, wyrobiona jej przez margrabiego. Jakażby to była straszna rzecz oczekiwac dwie godziny wstród tego tłumy, byc narazona na ciekawosc, a bodaj nawet na hitosc gawiedzi. Spala troche lepiej i pomimo zdenenerowania czula sie podobnie jak chorey, majacy sie poddac operacyi przygnie raz juz poczuc dotkniecie noza, wiedzac, ze badz co badz bedzie to poczatek konca. Pomimo to jednak

— 137 —

przeciela nasz zaklad. Ja bylem za panem kapitanem, a kolega za panem baronem. W kredensie i garderobie duzo sie o tem mowilo; musialem sie o tem poinformowac. Panna Lerasseur zdaje sie byla zakochana w kapitanie...

— No i coz dalej?

— A w okolicy mowili, ze pan baron jest przeznaczony starszej siostrze. Wszystko to bardzo mnie interesowalo. Przyblizylem sie wtedy do miejsca, w ktorem panowie mowili... i... slyszalem wyraźnie pogrozke.

— Ze strony pana d'Anceł?

— Tego nie moge napewno twierdzic. Obaj panowie byli bardzo rozgniewani, krzyczeli jeden przez drugiego, nie slyszac sie wzajem, nareszcie pan kapitan wybiegl tak szybko, ze zaledwie zdazylem ukryc sie za drzewo.

— Na skutek plotek, jakie roznosiles w okolicy oddalono cie z domu państwa Jefferson. Na jakiej zasadzie nie majac wówczas jeszcze zadnego dowodu, rozpowiadalas o tem, ze p. d'Anceł byl morderca?

— Na tej zasadzie, ze bylem tego pewien. Co zaś do oddalenia mnie, wcale sie o nie nie gniewam. Państwo szwargotali przy stole po angielsku i czlowiek nie rozumial slosa z tego co mowili. Mialem wlasnie podziekowac za sluzbe, gdy mnie odprawiono. Znalazlem zreszta zaraz inne miejsce, a w tydzien potem cala okolica byla rownie pewna jak ja, ze zabojstwo kapitana bylo sprawka pana barona.

— Wieśniak, który znalazł rewolwer, tobie go oddal?

— 136 —

— I nie zauwazyła pani, ze kapitan staral się o pani siostrę, a pan d'Anceł był o nią zazdrosny?

Marta zawahala się na chwile.

— Skoro tylko zauwazyłam, ze pan Bertrand myslil o mojej siostrze, staralam się oddalíc go od niej. Nie wierzyłam, by mógł jej zapewnić szczęście.

— I postanowilas pani wydatc ja za swego sąsiada.

Znow się zawahala.

— Nie, panie prezesie; wtedy jeszcze o tem nie myslalam; dopiero znacznie pozniej, gdy się przekonałam, ze... ze się... kochaja, zdecydowalam, ze się pobiora.

— Daruje pani, ze bedę ja pytal o jej osobiste uczucia, ale jestem do tego zmuszony. W chwili aresztowania, chciała pani ocalic obwinionego, utrzymujac, ze w chwili spienienia mordy, rozmawialas z nim pani w swoim parku. Zeznanie siostry, ktorej pani nie wta- jemniczyła w swoje zamiatry, dowiodlo, ze pani sklamala. Bylas pani chorey i wyszsc z domu nie moglas; powiedzialas siostrze, ze spalas przez caly ciaz owego zebrańcia.

Uroczyście milczenie zaleglo sale. Wszyscy sunchali, co Marta odpowie.

— Panie prezesie—przemowila dzwignym swym glosem—ja nie klamie nigdy; nie sklamalabym nawet, by ocalic mego szwagra.

— Swego szwagra, byc moze. Przepraszam pania jeszcze raz, bo znów muszę być niedelikatny. W okolicy sądzono ogólnie, ze jesteście panstwo z baronem d'Anceł zaręczeni.

— 140 —

— Mylono się panie prezesie; nie byliśmy nigdy zaręczeni.

— Moze nie formalnie; moglo jednak istniec uczucie, które wiele usprawiedliwia. Jezeli kobieta sklamie dla ocalenia czlowieka, ktorego kocha, klamstwo takie uwarzaja niektorzy za bohaterstwo; kobiety prawdziwie kochajace, nietylko nie mowily prawdy, ale własny swój honor poświęcaly dla ocalenia ukochanych.

— A jednak ja nie sklamalam. Raz przyjawszy Edmeę za siostrę, uwarzalam za swój obowiazek zastapic jej matke i zrobic wszystko, co bylo w mojej mocy, by jej zapewnić szczęście. Jest ona o osiem lat odemnie mlodsza; wiedzialam, ze w związku z panem d'Anceł będzie szczęśliwa.

— Więc pomimo, ze wszyscy wokoló widzieli to oddawna, pani wtedy dopiero zauwazyła, ze pan d'Anceł kocha jej siostrę i pragnie ja poslubic.

— Tak bylo istotnie, panie prezesie.

— Dlaczegoż nie rozmowila się pani wprost z matką obwinionego? Czy pani nie obawiala się zaszkodzić własnej opinii, dajac schadzke mlodemu czlowiekowi, ktorego uwarzano za jej narzeczonego?

— Miałam do takiego postepowania nader ważne przyczyny... Przecież to chyba widoczne panie prezesie, ze przyznajac widzenie się moje w parku z panem d'Anceł, nie robie rzeczy obojętnej... że... cierpie; można by mi więc uwierzyć!

Po raz pierwszy stracila panowanie nad sobą; w głosie jej dzwiczalo drganie, jakby powstrzymywane silą woli łkanie; na sali rozległ się cichy szmer.

— 141 —